

## System blokuje kobiety



Renata Siemieńska-Żochowska\* 2010-07-26, ostatnia aktualizacja 2010-07-23 17:02:09.0

**Cechy dobrego polityka posiadają, według wyborców, i kobiety, i mężczyźni. Opór przed parytetem źródło ma w partyjnych kalkulacjach i zagrożeniu, że dla zasłużonych działaczy zabraknie miejsc na listach**

**Milada Jędrzyk: Po 20 latach transformacji, po wejściu do Unii Europejskiej, coś się naprawdę zaczęło zmieniać, jeśli chodzi o miejsce kobiety w życiu publicznym. Kongres Kobiet wystąpił z postulatem parytetów, media podchwyciły temat, w tej kampanii wyborczej parytety były obecne jak nigdy dotąd.**

**Prof. Renata Siemieńska:** Tak naprawdę mówi się o tym od lat 90. Przed wyborami w 2001 r. SLD i Unia Wolności wprowadziły kwoty na swoich listach, zresztą z oporami. Decydujące było wejście do Unii Europejskiej. Musimy się dostosować do unijnych regulacji w sprawie równości płci.

**Właśnie nas Bruksela złażała za lekceważenie dyrektywy równościowej.**

- Jednak członkostwo w Unii nakłada pewne zobowiązania, i właśnie konieczność ustosunkowania się do nich. Ale patrząc szerzej, jest to część zmian, które mają miejsce na całym świecie.

Ronald Inglehart, szef projektu "Światowe badania wartości", na podstawie tych obejmujących 90 proc. populacji świata badań wraz z Pippą Norris napisał książkę o "wzbierającej fali", wielkiej zmianie kulturowej, która sprzyja wchodzeniu kobiet do sfery życia publicznego. Już w 1980 r. ponad połowa studentów w Polsce to były kobiety. Ten proces teraz przyspiesza; kobiety kształcą się i chcą pracować zawodowo. I nie po to się kształcą, żeby podlewać kwiatki. Jeśli kobieta miała być wydana za męża, to po co jej studia?

Kobiet z wyższym wykształceniem jest więcej niż mężczyzn, i w związku z tym ich sposób myślenia się zmienia. Nie dlatego, że nauczyły się wyższej matematyki czy historii własnego kraju, tylko dlatego, że człowiek ma skłonność do kalkulowania, co chce osiągnąć.

Wiąże się z tym też pewien paradoks: coraz trudniej jest znaleźć partnerów, którzy mają kompatybilne wykształcenie. Zdarza się, że moje studentki żalą się, że trudno znaleźć chłopaka, który byłby partnerem do rozmowy.

Obserwujemy też zderzenie kulturowe. Tradycyjna rodzina oferowała mężczyźnie automatycznie silniejszą pozycję. Był jedynym albo głównym jej żywicielem. Obecnie mężczyźni nie mogą automatycznie uzyskać tej nadrzędnej pozycji. Związek z partnerką rodzi problem, kto jest ważniejszy, na jakiej zasadzie, według jakich kryteriów.

**Ale zmiana pokoleniowa jest wyraźnie widoczna: młodzi mężczyźni nie mają kłopotu z zaakceptowaniem zmywania naczyń czy zmieniania pieluch. Czy także mały odsetek kobiet w polityce jest już czymś, co głęboko nie satysfakcjonuje Polaków?**

- Tak. Ale na pewno problemy pracy, standardu życia są postrzegane jako ważniejsze. Wolność, udział w podejmowaniu decyzji, są ważne tylko dla pewnej części społeczeństwa.

**Chyba jednak coś się przez te 20 lat zmieniło. Dzisiaj coraz więcej ekspertów opowiada się za parytetem.**

- Od lat 90. i my przeszliśmy pewną ewolucję. Na początku transformacji mówiliśmy wyraźnie: żadnego systemu kwotowego. Była to reakcja na realny socjalizm. Potem zaczęliśmy zauważać, że kobiet w polityce jest wciąż mało, że zwiększanie ich liczby następuje zbyt wolno. I doszliśmy do wniosku, że konieczne będą rozwiązania wprowadzone w innych demokratycznych krajach, jak np. parytet.

Istnieją pewne mechanizmy instytucjonalne i kulturowe, które powodują, że kobiet w polityce jest mało. Ale to nieprawda, że kobiety nie chcą być aktywne w polityce. Obserwujemy w ostatnich latach wzrost liczby kandydatek na listach wyborczych, ale równocześnie rośnie różnica pomiędzy odsetkiem kandydujących a wybranych.

**Ale chyba nie dlatego, że wyborcy nie chcą głosować na kobiety?**

- Nie, tu są minimalne różnice. Decyduje pozycja na liście wyborczej. Być Janem Kowalskim na dalekiej pozycji to samo, co być Janiną Kowalską na dalekiej pozycji. We wcześniejszych badaniach okazywało się nawet, że wyborcy częściej sięgali do kobiet z tych dalszych pozycji.

Od początku lat 90. prowadzę badania, w których pytam, jakie cechy powinien mieć dobry polityk. Potem, gdy pytam: "Na ile cechują one mężczyznę, na ile kobietę, a na ile po prostu są wspólne", ta ostatnia odpowiedź dominuje. Silniejszą barierą jest więc problem instytucjonalny: sposób konstruowania list przez komitety wyborcze. Przerzucanie odpowiedzialności na wyborców jest nieuzasadnione.

**Czy problemem przy konstruowaniu list wyborczych jest tak naprawdę "męski klub", który niechętnie dopuszcza kobiety do swego grona?**

- Raczej tak, choć oczywiście jeżeli jest niezwykle popularna kobieta, wtedy wpływowi w danej partii mężczyźni umieszczają ją na liście. Celem podstawowym jest przecież zdobycie głosów. Nikt nie popełni samobójstwa w imię seksizmu. Natomiast gdy są kandydaci, których siły partii nie są pewne, wtedy chętniej wybiera się mężczyznę. Ale to jest bardziej skomplikowane - każda partia bierze pod uwagę indywidualne zasoby kandydatów. Jeżeli jest to lokalny biznesmen, to jego użyteczność dla partii jest inna, niż przedszkolanki.

**A wciąż mamy dużo biznesmenów, a mało bizneswoman.**

- Partie kalkulują. Jeśli wprowadzimy parytet przy niezmienionej liczbie miejsc w parlamencie, to pewnej liczbie własnych działaczy partia nie będzie mogła zaoferować nagrody za aktywność: miejsca na liście. Jeżeli partia wielu użytecznym osobom odmówi kandydowania, może część z tych osób po prostu wycofa się. Parytety to rewolucja. Partie obawiają się osłabienia, przynajmniej w okresie przejściowym, kiedy do parlamentu wejdą kobiety jeszcze niesprawdzone.

Podobne mechanizmy działają w nauce. W projekcie Komisji Europejskiej "Women in European Universities" badaliśmy postawy kobiet i mężczyzn, którzy odnieśli sukces w nauce. W wielu przypadkach były podobne, choć kobiety częściej

mówiły o problemie dyskryminacji. Ale w polskiej nauce jest dużo kobiet, należy do europejskiej czołówki. Kilka lat temu opublikowałam artykuł "Winners among losers". Pisałam w nim, że jeżeli z jakichś powodów, np. finansowych, zawód traci atrakcyjność, to mężczyźni z niego odpływają. W tę próżnię wchodzi kobiety. Tak jest i z niedofinansowaną nauką polską. Kobiety nie są na tym polu gorsze od mężczyzn - ich produkcja naukowa, mierzona liczbą publikacji, jest całkowicie porównywalna. Ale gdyby ci mężczyźni zostali w nauce, to uruchomiłyby się mechanizmy, który powstrzymałyby promocję kobiet.

Wciąż w Polsce kobiety na stanowiskach dziekanów, nie mówiąc o rektorach, są niezwykle rzadkością. Jeśli policzyć członków różnych komisji senackich, to w tych, w których decyduje się o współpracy z zagranicą czy o alokacji środków, są przede wszystkim mężczyźni. Kobiety zajmują się sprawami socjalnymi. Użycie w środowisku naukowym argumentu, że te kobiety znajdują się tylko na żłobkach i przedszkolach, jest po prostu śmieszne. Tylko że je się kieruje do zajmowania się takimi sprawami.

#### **Kto? System, mężczyźni?**

- System. Jest szereg mechanizmów kulturowych: "Kto do komisji socjalnej? To może pani?".

#### **Pani ma małe dzieci, to pani będzie wiedzieć, o czym mowa...**

- A jeżeli chodzi o współpracę zagraniczną, "to może któryś z panów?", chociaż "one" tak samo znają języki i współpracują z badaczami na całym świecie. To są stereotypy, które bardzo łatwo się stosuje. Jednocześnie każdy chce wejść do tych komisji, gdzie podejmuje się ważne decyzje. Nie mówiąc o tym, że gdy ojcu małych dzieci zaproponuje się, żeby był w komisji socjalnej, to powie: "Ja? Chyba pani żartuje".

To samo dzieje się w parlamencie. Wiem z rozmów z szeregiem posełek, że zdobycie miejsca w prestiżowej komisji jest dla kobiet trudne. Gdy partia ma do wyboru posła i posłankę, to bardziej jest skłonna usatysfakcjonować mężczyznę, niż kobietę.

#### **A dlaczego tak długo nie mieliśmy w Polsce lobby kobiecego?**

- Nie jestem pewna, czy mamy je dzisiaj.

#### **A Kongres Kobiet?**

- Ta inicjatywa była bardzo ważna, chociaż tegoroczny Kongres wzbudził mniejsze zainteresowanie, no ale byliśmy w trakcie kampanii wyborczej. Kongres Kobiet to niewątpliwie efekt zmiany zaplecza, o którym piszą Inglehart i Norris, charakteryzując pozycję i aspiracje kobiet na świecie. Kobiety, które coś znaczą w nauce, w życiu publicznym, w biznesie, jest coraz więcej. Rodzi się poczucie, że coś reprezentujemy, i że należy nam się większy udział we władzy.

#### **Jak długo jeszcze politycy będą się mogli opierać tej rewolucji?**

- To jednak przede wszystkim kwestia układów politycznych. Zaważy na tym zwycięstwo tej lub innej partii w wyborach parlamentarnych. Na przykład, jeśli SLD będzie języczkiem u wagi. PO też może skłaniać się ku temu rozwiązaniu, bo zależy mu na dobrej opinii w Europie, natomiast PiS, ze względu na swoich wyborców, bardziej konserwatywnych, już nie.

#### **W jakiej mierze doświadczenie PRL przeszkodziło nam w uczestniczeniu w tych światowych procesach, a na ile pomogło? Bo z jednej strony PRL "zakonserwował" patriarchalne stosunki, z drugiej - kobiety masowo weszły na rynek pracy w sposób nieporównywalny z zachodnimi demokracjami.**

- Przez to, że ominęły nas kolejne fale feminizmu, pozostało nam, pracującym kobietom, poczucie winy, że zaniedbujemy rodzinę. Jest trudniej, jeżeli nie ma ideologii, która kobietę wspiera, głosi, że każdy, kobieta i mężczyzna, ma prawo do różnych wyborów i nie można ich osądzać z perspektywy systemu patriarchalnego. Znam szereg kobiet, które odnoszą duże sukcesy i mówią: "czuję się winna".

Tymczasem badania wykazują - wbrew temu, co się chętnie powtarza - że dzieci matek pracujących osiągają lepsze wyniki w testach, np. na zakończenie gimnazjum. Można się tu odwołać do teorii Bourdieu, że środowisko rodzinne odgrywa niezwykle ważną rolę w reprodukcji struktury społecznej bądź awansu. Matka niepracująca z konieczności ogranicza krąg swoich zainteresowań, podczas gdy pracująca musi się rozwijać, bo tego wymaga od niej praca. Osoby o tym samym poziomie inteligencji i wykształceniu w zależności od wyboru drogi życiowej mają zatem różne rzeczy do zaoferowania dziecku.

Ale fakt, że kobiety w PRL-u były obecne na rynku zawodowym, też odegrał istotną rolę. Dlatego takim szlakiem dla wielu z nich było bezrobocie.

#### **Czy to, że Polska jest krajem katolickim, może jakoś ten proces emancypacji politycznej kobiet spowolnić?**

- Na pewno jest krajem o korzeniach katolickich, ale coraz mniej ludzi chodzi do kościoła. Kościół przechodzi dziś ogromny kryzys. Bycie katolikiem nie oznacza dziś wyboru tradycyjnego modelu rodziny.

#### **Rozmawiała Miłada Jędrzyk**

\*Renata Siemieńska-Zochowska - profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor Instytutu Studiów Społecznych, kierownik Katedry UNESCO "Kobiety, społeczeństwo, rozwój"

Tekst pochodzi z serwisu Wyborcza.pl - <http://wyborcza.pl/0,0.html> © Agora SA